

Piotr Chojnacki

Nowa mapa wielkopolskiego przemysłu

W roku ubiegłym przeciętne płace pracowników przemysłu rolnospożywczego w województwie poznańskim (bez Poznania) kształtowały się na poziomie 1863 zł miesięcznie. W tym samym czasie płace pracowników zatrudnionych w górnictwie i energetyce województwa wynosiły średnio 2318 zł, zatrudnionych w przemyśle ciężkim (elektromaszynowym) — 2103 zł, a w chemicznym — 2188 zł miesięcznie.

Ze stanowiska interesów załóg (i nie tylko), porównanie osiąganych zarobków przemawia za rozwojem przemysłu górnictwa i energetycznego, elektromaszynowego i chemicznego. Obok wyższych zarobków przemysły te pozwalają wielu ludziom „żyć się” w konstruowaniu nowych rodzajów maszyn, dóbr inwestycyjnych i powszechnego użytku; zmuszają do dorównywania przodującym producentom świata, zapewniają też pracę przez cały rok, czego nie można powiedzieć o typowych dla przemysłu spożywczego branżach.

Przez szereg lat po wojnie, przeciętne płace w województwie poznańskim kształtowały się na poziomie nieco niższym od średniej w kraju. U źródeł tego zjawiska leżała ukształtowana jeszcze przed pruskiego zaborcę struktura naszego przemysłu, nastawianego przede wszystkim na przetwarzanie płodów rolnych i zaopatrywanie w żywność przemysłowych skupisk Niemiec. Jeszcze w roku 1955, a więc po pierwszym 6-letnim etapie industrializacji, przemysł rolnospożywczy naszego województwa dawał 61 procent jego globalnej produkcji przemysłowej. Przewaga tego przemysłu musiała więc ważyć i ważyła na poziomie przeciętnych plac w województwie.

Wychodząc naprzeciw postulatowi ludności, władze wojewódzkie proklamowały kurs na zmianę tej zbyt jednostronnej struktury gospodarczej Poznańskiego. Dzisiaj można już dostrzec efekty realizowania tej słusznej tendencji. Spójrzmy co mówią liczby.

Jeśli w 1955 roku górnictwo węglowe i energetyka dawały zaledwie 0,2 procent, a w 1960 roku — 3,3 procent globalnej produkcji przemysłowej województwa, to dziś wskaźnik ten wynosi 9,2 procent. Rosnące w siłę górnictwo i ener-

tyka zaczynają też działać jak magnes, przyciągający inne intratne przemysły. Zasobna energetyka przyciągnęła hutę aluminium, walcownicę blach aluminiowych, a obecnie flirtuje z chemią o ściągnięcie na teren województwa wytwórni związków potasowych i azotowych. Górnictwo węglowe przyciągnęło do Konina wielkie Warsztaty Napraw Sprzętu Górniczego oraz przetwórnictwo Ksylitów (lignitów). Resort budownictwa zamierza zlokalizować w Koninie wytwórnię lekkich betonów, żużlobetonów, cementu drogowego itp. materiałów budowlanych. Można z góry przewidzieć, że ten łańcuszkowy proces z biegiem czasu będzie przybierał na sile. Przysłówie mówi: „przemysł rodzi przemysł”.

Jeśli w 1955 roku przemysł metalowy i elektromaszynowy dawał 12,6 procent globalnej produkcji przemysłowej województwa, to dziś daje 15,5 procent tej produkcji, przy czym ciągle zmienia i doskonali asortyment wyrobów. Wytwarza on teraz mniej prostych maszyn i narzędzi a więcej urządzeń elektronicznych i automatycznych, więcej precyzyjnych obrabiarek, pomp itp. sprzętu.

Podobnie jak górnictwo i energetyka, przemysł ten zatrudnia dziś kilkakrotnie więcej ludzi niż 10 lat temu, więcej od nich wymaga i lepiej im płaci.

Powoli lecz systematycznie wzrasta także udział innych branż przemysłowych. W ostatnich latach powstały np.: nowa duża huta szkła w Gostyniu, fabryka porcelany w Chodzieży i wyrobów sanitarnych w Kole, fabryka piyt piłsniowych w Czarnkowie, centralna kuźnia PKP w Ostrowie i szereg innych, mniejszych zakładów, kilkadziesiąt dalszych znacznie rozbudowano i zmodernizowano.

Natomiast procentowy udział przemysłu rolnospożywczego w globalnej produkcji przemysłowej województwa z roku na rok maleje: z 61 procent w roku 1955 udział ten spadł do 53 procent w roku 1960 i 43 procent w roku ubiegłym. Nie znaczy to wcale, że przemysł ten zmniejsza swą produkcję. Wprost przeciwnie: zwiększa ją i uszlachetnia! Na przykład w ciągu ostatnich 4 lat wartość produkcji przemysłu rolnospożywczego wzrosła prawie o miliard złotych! Lecz panowanie tej dziedziny w strukturze gospodarczej województwa już się skończyło. Górnictwo i energetyka, przemysł elektromaszynowy i chemiczny oraz inna, lepiej płatna od spożywczej wytwórczość dają już razem 57 procent globalnej produkcji przemysłowej województwa. Łącznie zatrudniają one 68 000 osób, podczas gdy przemysł spożywczy 19 000 osób.

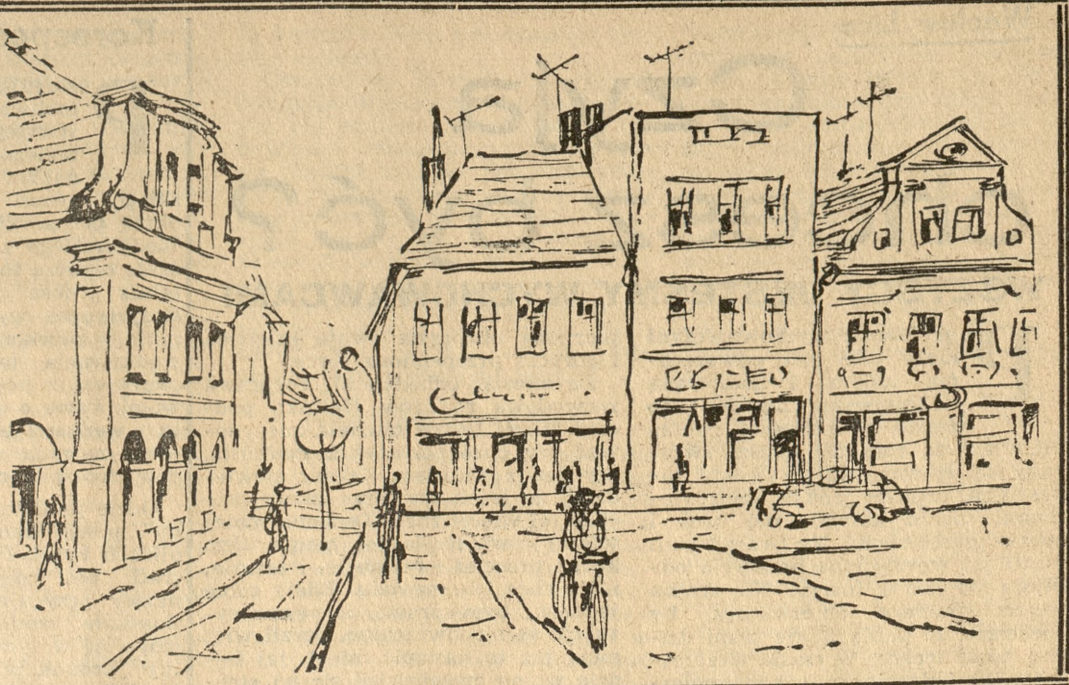
Władze dotrzymują więc swych programowych obietnic. Mimo rozlicznych kłopotów i trudności, konsekwentnie zmienia się dawną zbyt jednostronną strukturę przemysłu w województwie. Proporcjonalnie do zachodzących zmian oraz do wzrostu kwalifikacji zawodowych i osiągniętej wydajności pracy zatrudnionych, rosną też ich zarobki. W roku ubiegłym średnie płace w planowanym centralnie przemyśle województwa (o takim bowiem cały czas tu mowa) były o 100 zł na osobę wyższe, aniżeli w przemyśle rolnospożywczym.

Kwota to wprawdzie jeszcze niewielka, ale w budżetach domowych już waży.

A o to przecież także chodzi.

Rynek w Lesznie

Rys. Ludomir Kapczyński



Adam Łopatka

PAŃSTWO LUDU PRACUJĄCEGO

rodowych i do Sejmu. Drogi społeczne są liczne i bardzo zróżnicowane. Są to: sprawowanie władzy za pośrednictwem partii politycznych, ideowo-wychowawczych organizacji młodzieżowych, związków zawodowych, organizacji spółdzielczych, kółek rolniczych, różnego rodzaju stowarzyszeń i rozmaitego rodzaju organizacji społecznych tworzących się wokół poszczególnych ogniw aparatu państwowego. Mowa tu o takich organizacjach np. jak komitety rodzicielskie.

Przez cały czas przy tym mowa o

lenia jest niedopuszczalne. Dlatego głosowanie jest określane jako tajne. Żadne inne organa państwowe nie są wyłaniane w tym trybie. Tryb ten pozwala na wyłonienie takich radnych i posłów, którzy zapewnią sprawowanie władzy zgodnie z wolą i rzeczywistymi interesami ludu.

Wszelkie inne organa państwowe powoływane są bezpośrednio lub pośrednio przez Sejm, czy też rady narodowe. Mowa tu o organach wykonawczo-zarządzających (Rada Ministrów, ministrowie, prezydium rad narodowych, kierownicy wydziałów i inne), o organach sądowych oraz o organach prokuratorskich.

Tak, jak radni i posłowie odpowiedzialni są przed swymi wyborcami i mogą być przez nich odwołani, tak i wszystkie pozostałe organa państwowe odpowiedzialne są w taki lub inny sposób przed Sejmem i radami narodowymi. Mogą być każdej chwili odwołane i są pod stałą kontrolą Sejmu lub rad narodowych.

Za pośrednictwem więc Sejmu i rad narodowych, zwanych organami władzy państwowej, lud wytycza kierunki rozwoju gospodarczego kraju i poszczególnych jego regionów, stanowi podstawowe normy prawa, ustala pozycję obywatela w państwie i społeczeństwie, wytycza politykę zagraniczną państwa, decyduje o rozwoju oświaty i nauki, organizuje obronę przed wrogiem zewnętrznym i bezpieczeństwo wewnętrzne kraju. Już to daleko nie pełne wyliczenie wskazuje, że ta droga lud decyduje o wszystkich najbardziej istotnych sprawach państwa i społeczeństwa, o sprawach najdonioślejszych dla każdego obywatela.

Z tych względów tak wielkiej wagi sprawą jest jak najbardziej prawidłowe przeprowadzenie wyborów do Sejmu i rad narodowych. Idzie tu bowiem o podstawowe interesy każdej jednostki, całego społeczeństwa i państwa.

III

Duża doniosłość, jako droga udziału ludu w sprawowaniu władzy, ma samorząd robotniczy w przedsiębiorstwach państwowych. Droga ta jest dostępna jednak nie całemu ludowi, lecz tylko robotnikom i pracownikom zatrudnionym w przedsiębiorstwach państwowych (nie wszystkich). Na tej drodze załogi uczestniczą w państwowym zarządzaniu swoimi zakładami pracy. Zakres spraw rozstrzyganych przez lud na tej drodze jest więc ograniczony. Jest to droga uzupełniająca sprawowanie władzy państwowej za pośrednictwem Sejmu i rad narodowych.

Coraz większe możliwości udziału we władzy stwarzają chłopom kółka rolnicze. Za ich pośrednictwem ta część ludu dodatkowo (poza radami narodowymi i Seimem) uczestniczy w rozstrzyganiu istotnych spraw rozwoju produkcji rolnej, unowocześnienia i przebudowy społecznej wsi. Kółka rolnicze są również, ustrojowo rzecz biorąc, wielkim odpowiednikiem samorządu robotniczego.

Na pewnych, wąskich odcinkach życia społeczeństwa, funkcjonują

Dokończenie na str. 2

Drogi sprawowania władzy

wszelkiej władzy w kraju, a nie tylko o władzy państwowej. Ta ostatnia jest wprawdzie najważniejsza ze wszelkich rodzajów władzy. Na niej jednak władza w społeczeństwie bynajmniej się nie wyczerpuje.

II

Rady narodowe i Sejm wybierane są co 4 lata. Stanowią one — jak się to niekiedy określa — podstawę polityczną państwa. Są one wybierane przez wszystkich obywateli, którzy ukończyli 18 lat życia tzn. w wyborach powszechnych. Każdy wyborca ma jeden głos i każdy głos ma tę samą wartość. Dlatego wybory te określa się jako równe. Każdy wyborca głosuje od razu na kandydatów do określonych rad narodowych i do Sejmu. Dlatego wybory te są bezpośrednie. Każdy wyborca głosuje w takich warunkach, że nikt nie może stwierdzić jak on głosował. Samo przedsięwzięcie próby takiego usta-

DWUDZIESTA ROCZNICA OPERACJI BERLIŃSKIEJ

Do 15 kwietnia 1945 roku, najważniejszy odcinek „skróconego” frontu wschodniego drugiej wojny światowej wyciszały Nysa Łużycka i Odra. Nad te rzeki dowództwo niemieckie ściągało też niemal wszystkie siły, jakimi mogło jeszcze dysponować, choćby w drodze maksymalnego ogolnienia frontu zachodniego. Już do 1 kwietnia rozmieściło tu 153 dywizji, 6 brygad, 24 zgrupowania bojowe, 3 dywizje rezerwowe. Ogółem szczątków „Grassdeutschland” miał osłaniać od wschodu ponad milion żołnierzy hitlerowskich, dysponujących nadal 8 tysiącami dział i moździerzy, ponad 1 200 czołgami i działami szturmowymi i wspieranymi około 3 tysiącami samolotów, w znacznej części „wyskrobanych” z jednostek OPL „Reichu”.

Lecz na polskich brzegach Odry i Nysy gotowały się do operacji berlińskiej — największej operacji wszystkich czasów — siły trzech radzieckich Frontów: 1 i 2 Białoruskich oraz 1 Ukraińskiego. Prawie 2 miliony żołnierzy jednostek bojowych, wyposażonych m. in. w 41 600 dział i moździerzy, 6 300 czołgów i ponad 8 tysięcy samolotów.

10 procent owej zgromadzonej na 400 kilometrowym froncie lawiny ludzi i stali, tworzyli Polacy. Obie armie — 1 i 2 — Ludowego Wojska Polskiego; ogółem 10 dywizji piechoty 1 korpus i 2 samodzielne brygady pancerne oraz mieszana dywizja lotnictwa. Pod względem wagi swego potencjału bojowego, był to czwarty — po radzieckim, amerykańskim i brytyjskim — kontyngent sił dąjących, wystawiony przez uczestni-

ka zrzeszającej już ponad 80 państw koalicji antyhitlerowskiej.

Co zaś się tyczy jakości bojowej tego wkładu Polski Ludowej, jego uzbrojenia — było ono pod względem liczby dział i moździerzy równe temu, którym mogła dysponować czterokrotnie większa liczba żołnierzy polskich w tragicznych dniach września 1939 roku; pod względem liczby czołgów — sześciokrotnie większe, samolotów bojowych — dwukrotnie większe. W pięć i pół roku po zakończeniu hitlerowskiej „Blitzkrieg gegen

Maciej Olszewski

Pozycja wyjściowa Odra i Nysa Łużycka

Polen”, zjawiliśmy się przed Wehrmachtem wzdłuż granic Polski (nowych granic!) z bynajmniej nie mniejszym potencjałem.

Tym razem wszakże nie był to potencjał rozproszony na 1300-kilometrowym froncie obronnych bitew granicznych. Dzięki temu, że wracaliśmy na nadgraniczny plac boju czterdziesto-krotni siłą radzieckiego sojusznika, w ramach nie defensywnych lecz ofensywnych działań zwyciężczych, mogliśmy nasze siły skoncentrować na niewielkich odcinkach. Zgodnie z procentowym udziałem polskich kombatanów w ogólnej puli sojuszniczych sił wyznaczonych do zadania drugiego ciosu najeźdźczej Trzeciej Rzeszy pasy natarcia jednostek polskich wyniosły miały łącznie 40 kilometrów. Z tego 1 armia LWP —

mająca uderzać w ramach operacji 1 Frontu Białoruskiego wymierzonej przeciwko głównemu zmasowaniu wojsk nieprzyjacielskich — zajęła pozycję wyjściową nad Odrą w pasie 10 kilometrów. 2 armia LWP — wyznaczona do uczestnictwa lewoskrzydłowej operacji 1 Frontu Ukraińskiego przeciwko słabszym siłom hitlerowskim, otrzymała 30-kilometrowy pas nad Nysą Łużycką.

Takie wykorzystanie operacyjne wysiłku militarnego narodu polskiego, gwarantowało naszym żołnierzom satysfakcję aktywnego współudziału w zwycięskim akordzie berlińskim. Było aktem uhonorowania przez radzieckiego sojusznika naszego statusu pełnowartościowych kombatanów, którzy — jak głosiła odezwa 1 Frontu Białoruskiego, marszałka Żukowa skierowana do wojsk 1 armii LWP w dniu 15 kwietnia 1945 roku — zdobyli sobie „Chwałę odniesionych zwycięstw, swym potem i krwią (...) prawo udziału w starciu berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela i uczestnictwa w szturmie Berlina”.

Fakt, że nasze, polskie jednostki uczestniczyć miały zarówno w forsowaniu Odry jak i Nysy Łużyckiej, miał także poważne znaczenie dla toczącej się i na arenie dyplomatycznej walki o ostateczne wytyczenie zachodnich granic Polski. Wówczas bowiem kiedy ostateczna klęska imperializmu niemieckiego była tylko kwestią najbliższych dni, nasi koniunkturalni sojusznicy brytyjscy wycofywali się rakiem z udzielonego uprzednio poparcia dla naszych postulatów „Polski w granicach piastowskich”. W ślad za nimi także Amerykanie... Po prostu — co bardziej „dalekowzroczni” politycy imperialistyczni Zachodu uznając, że trzeba pomyśleć już o anty-

Dokończenie na str. 2

Państwo
ludu
pracującego

Na wędkę złapany

MACIEJ OLSZEWSKI

Proponujemy „obligacje mieszkaniowe“

W 1970 roku więcej niż co drugie budowane w mieście mieszkanie (60 procent) będzie mieszkaniem spółdzielczym. Na mieszkanie kwaterunkowe liczyć może w najbliższych latach coraz mniej rodzin. W obliczu tej sytuacji wielu rodziców pragnęłoby już w tej chwili założyć książeczkę mieszkaniową dla swych dzieci.

Co stoi na przeszkodzie, aby jak największą liczbę oszczędzało, zakładało książeczkę mieszkaniową — nawet dla dzieci w wieku przedszkolnym — zbierało grosz do grosza, rozkładając znaczny wysiłek na okres kilkudziesięciu lat?

Ludzie mogący odkładać po 100 zł miesięcznie, czyli po 1200 zł rocznie, uciuliliby w ciągu 20 lat 24 000 zł — całkiem poważny wkład mieszkaniowy. Sto złotych przecieka często między palcami, ginie w masie nie zawsze najpotrzebniej-

szych wydatków, a potem przychodzi krytyczny moment — syn czy córka kończą studia albo wstępują w związek małżeński — i zaczyna się beznadziejna pogoń za mieszkaniem. Dlaczego więc nie uprzywilejować cierpliwych ciulaczy? Dlaczego nie zachęcamy ich skutecznie do odkładania 50 czy 100 zł na miesiąc?

Z wielu przyczyn jedna jest bezsporna: brak długofalowych gwarancji otrzymania mieszkania.

SYSTEM OBLIGACJI MIESZKANIOWYCH

Spółdzielczość planuje budowę mieszkań na okres 5-letni. Nie chce przyjmować kandydatów na członków z wieloletnim wyprzedzeniem, ponieważ nie jest obecnie w stanie określić, jakie będą jej możliwości, gdzie i ile wybuduje mieszkań, jakim kosztem się to odbędzie, kto udzieli kredytów, zapewni wyko-

nawstwo robót, dostarczy materiałów itd. Trudno przecież przyjmować kogoś do spółdzielni na mglistych warunkach.

Plany spółdzielczego budownictwa stanowią część ogólnych planów budownictwa mieszkaniowego. Spółdzielczość musi więc również planować systemem pięcioletnim. Choćby z uwagi na kredyty państwowe. Ale czy nie można szukać jeszcze innych rozwiązań?

Przypomnijmy tu konkretny system wyodrębnienia i ponadczasowego podjęcia zobowiązań przez państwo w stosunku do obywateli. Mam na myśli Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polskich. Minister Finansów został już w roku 1951 zobowiązany — bez względu na to, czy dobre urodzaje w przyszłości, bez oglądania się na przyszły system budżetowania i wszystkie inne nieprzewidziane okoliczności — do wypłacania aż do 1971 roku każdemu okazicielowi obligacji Pożyczki tej kwoty, na jaką ona opiewa. Oczywiście, przy zachowaniu przewidzianego z góry rocznego porządku (losowanie) tych wypłat. Obywatele mają więc gwarancję w rękę. Siła rzeczy w kolejnych budżetach muszą być przewidziane odpowiednie rezerwy pieniężne. I tak się właśnie dzieje — z całoci wydatków i zobowiązań państwo wydzie-

ła corocznie sumy potrzebne na wykup obligacji.

Oczywiście, łatwiej jest wydać obligacje finansowe niż mieszkaniowe, ale podjęcie długofalowych zobowiązań mieszkaniowych wydaje się również możliwe. Okazicieli obligacji mieszkaniowej mogłoby otrzymać gwarancję, że o ile spełni warunki umowy, tzn. o ile przez 12, 20 czy 25 lat wpłacać będzie co miesiąc określoną kwotę, to państwo cały związek spółdzielni zagwarantuje mu przydzielenie mieszkania o określonym metrażu w dowolnie przez niego wybranym mieście.

PODSTAWA GWARANCJI

Długofalowe plany budownictwa mieszkaniowego nie są i nie mogą być dokładne, nie mogą określać rozmiarów przyszłego budownictwa w granicach tysiąca czy nawet 10 000 izb. Ale przybliżoną minimalną liczbę mieszkań, jakie w przyszłości będziemy budować, można przecież ustalić. I tak np. jeżeli w 5-lacie 1966—70 mamy wybudować w miastach 2 162 000 izb to można chyba bez wahania przyjąć, że w następnym pięcioletniu 1971—1976 ta sama liczba będzie dolną najniższą granicą planu. Operując znowu najostrożniejszymi przewidywaniami na poszczególne lata można z kolei założyć, że w r. 1975 wybudujemy

co najmniej 25 proc. izb z tego teoretycznie założonego najniższego planu. A więc 540 000 izb. To jest minimum całoci przyszłego budownictwa, a liczba mieszkań na obligacje, przypadająca w przyszłości na każdy kolejny rok byłaby tylko częścią tego przyszłego minimum, obejmowałaby tylko określony procent najniższego planu budownictwa każdego przyszłego roku. Załóżmy, że postanowimy wydać obligacje na 30 proc. izb najniższego planu na rok 1975 — a więc na 162 000 izb. Za tę liczbę możemy przyjąć pełną gwarancję.

Podane tu obliczenie jest naturalnie tylko przykładowe, fachowcy potrafia na pewno ustalić owe przyszłe minimum budownictwa ze znaczną dokładnością. W tym miejscu chodzi zaś przede wszystkim o uzasadnienie, że dokonanie takiego niezawodnego przewidywania dolnej granicy budownictwa jest w pełni możliwe. A jeżeli tak — to możliwe jest również wypuszczenie obligacji mieszkaniowych z pełną gwarancją otrzymania mieszkania przez oszczędzającego po 10, 15 czy 20 latach.

Możliwe jest nieznaczne rozszerzenie zakresu i zasięgu, w jakim ludność gromadzić będzie własne środki finansowe na budowę mieszkań.

Eugeniusz Pauksta

Świąteczny przekładaniec

Przełom nowości przedświątecznych zaczęły tym razem od przekładów. Ukazało się ich sporo. Niewątpliwie najbardziej poszukiwanym rytusem stanie się tutaj powieść **Alberto Moravii „Konformista“** („Czytelnik“), jeden z najciekawszych tekstów doskonałego pisarza włoskiego, porównujący celności psychologię i kapitalną plastyką przeżyć ludzkich. Przez postać człowieka bohatera Marcela, szukającego ratunku przed wyniesionymi z domu kompleksami w normalności drobno-mieszczańskiego życia, autor uderza niesłychanie ostro i trafnie w te pseudonormalność „mieszczańskiego szczęścia“: wszystko okazuje się złudą i fałszem.

PIW natomiast wystąpił z książką dotychczas nieznaną u nas jednogo z czołowych pisarzy amerykańskich **Williama Styrona** pt. „Pogrążyć się w mroku“, wielkim panoramicznym obrazem psychologiczno-obyczajowym, poprzez los rodziny amerykańskiej ukazującym złożoność procesów społecznych.

Bardzo chciałbym polecić książkę, która wywarła na mnie duże wrażenie. Jest to powieść pisarki węgierskiej **Magdy Szabó „Powiedźcie Zofie...“** („Czytelnik“), której tematem jest studium psychiki dziecka rzuconego w brutalny i bezlitosny świat ludzi dorosłych; zarazem to wielkie oskarżenie bezduszności i obojętności w stosunkach dorosłych z dziećmi. Książka bardzo głęboka w warstwie dramatycznej i urzekająca trafnością studium psychologicznego.

Zbieracze pięknej serii PIW-owskiej „Biblioteka Poezji i Prozy“ z satysfakcją przywitają ukazanie się IV księgi „**Zbiór poezji polskich XIX wieku**“ w układzie i opracowaniu Pawła Herza. Tym razem tom obejmuje twórczość poetów urodzonych w latach 1851—75, dominującym zaś tematem jest powstanie styczniowe. „**Ossolineum**“ przynosi dwa tomy „**Biblioteki Narodowej**“: nowe wydanie „**Hermana i Doroty**“ **J. W. Goethego** w najdłuższym z polskich przekładów **Romana Kolonickiego**, z bardzo interesującym wstępem **Floriana Witczuka** oraz swego rodzaju bestseller, tom „**Symboliści francuscy**“ w wyborze, ze wstępem i notami biograficznymi **Mieczysława Jastruna**. Bardzo szeroki wybór prezentuje nam autorów tej miary jak **Ch. Baudelaire**, **S. Mallarmé**, **P. Verlaine**, **J. A. Rimbaud**, **M. Maeterlinck**, **P. Claudel**, **P. Valéry** i wielu innych.

Skoro zaś tyle dziś o poezji, to należy ocenić zastępu „**Czytelnika**“ w wydaniu pięknego tomu „**Wierszy wybranych**“ **Lucjana Szeuwałda** tragicznie u schyłku wojny zmarłego żołnierza, chyba ciągle zbyt jeszcze niedocenianego poety. Rzadko też spotkać się można z tak trafnym i tak żarliwie napisanym słowem wstępem jak przedmowa **Seweryna Polaka**.

Pamiętnikarska pozycja dzisiaj reprezentuje ciekawie napisany tom wspomnień **Anny Jedrychowskiej „Zwzakiem i po prostu“** („Czytelnik“), związany z przedwojennymi i wojennymi dziejami tzw. grup wileńskiej działającej lewicowych. Szczególnie serdecznie wypada w tych wspomnieniach sylwetka nieznanego **Henryka Dembińskiego**.

„THE BEATLES“. Film produkcji angielskiej. Scenariusz **Alun Owen**. Reżyseria: **Gilbert Taylor**. Piosenki: **John Lennon** i **Paul McCartney** w wykonaniu zespołu „The Beatles“. Wykonawcy: **John Lennon** (John), **Paul McCartney** (Paul), **George Harrison** (George), **Ringo Starr** (Ringo), **Wilfred Brambell** (dziadek), **Norman Rossington** (Norm), **Victor Spinetti** (reżyser TV), **Anna Quayle** (dziewczyna ze studia) i inni.

Oceniać ten film w kategoriach artystycznych byłoby trudnym daremym i niepotrzebnym. Jest on niewątpliwie bardzo niskiego lotu lecz tak znajduje w semych Poznaniu dziesiątki tysięcy zwolenników. Bo przecież nie mogą stanowić o randze filmu tylko piosenki śpiewane przez Beatlesów, choć jest ich w filmie dużo, dobrych i dobrze wykonanych. Ale też poza piosenką nie ma tam nic więcej. Ta rzekoma komedia ma dowieść bardzo pośredniego gątku, że ci prymitywni i odrębni, ani jednej kreacji aktorskiej, żadnego waliku fabularnego, który by mógł zainteresować tym, co się na ekranie dzieje i działać będzie.

Więc ocen trzeba szukać w kategoriach socjologicznych. To przecież autentyczni The Beatles grają sami

Mieczysław Skąpski

Bożyszczyste nastolatki

siebie, ci sami Beaflesi, którzy w ubiegłym roku byli na szpaltach gazet całego świata, o których mówiło się wszędzie, bowiem nawet w naszej erze błyskawicznych karier artystycznych, erze gwiazd sukces czterech chłopców z Liverpoolu nie ma precedensu. Zawojowali bez reszty Wielką Brytanię, potem odnosili wielkie sukcesy (i ciężką forę) w Stanach Zjednoczonych, nieco chłodniej zostali przyjęci na kontynencie europejskim. Film, który teraz oglądamy, znalazł się na drugim miejscu najbardziej kasowych filmów wyświetlanych w Anglii w 1964 r., cieszy się też wielkim powodzeniem w innych krajach. Warszawska prasa już też doniosła, że 400 tysięcy stołecznych nastolatków dostało na punkcie Beatlesów kompletnego bzika, do kina szturmuja tłumy, na sali dziewczęta dostała szpawów od śmiechu bądź szlochu, chłopcy wyżywają się w krzyku.

W Poznaniu jest chyba ze sto tysię-

cy młodych w wieku mniej więcej beatlesowym, więc film chyba nie będzie cierpiał na brak frekwencji, choć niżej podpisany widział w kinie „Apollo“ sporo miejsc wolnych w kilka dni po premierze. I u nas na sali przeważa zdecydowanie młodzież od 15 do 20 lat, przeważnie chłopcy, dziewczęta — o dziwo! — bardzo mało. Na sali spokój, żadnych manifestacji uczuć, postaw itp. Czy poznańska młodzież jest bardziej rzeczowa czy też ma mniej polotu? Może po prostu mniej jest skłonna do wygłupów? W każdym razie bawi się dobrze, to wiada i to się czuje.

Wszystko to jest chyba dosyć proste. Beatles zaproponowali milionom młodych Anglików, dobrze zarabiających, dobrze nakarmionych i odzianych, lecz po prostu się nudzących — nową modę: długie włosy, słynne grzywki, specjalny sposób bycia polegający na autoironii i niewinnych wygłupach. Wszystko to może być nieszkodliwym wyrazem dla nich drugą ojczyzną. Ich chłopski hart, pokonał trudności surowego kraju. Tu stworzyli sobie warunki do życia. Jednak nie zapomnieli języka i zachowali obyczaj kraju rodzinnego. Należało im życzyć lepszego kontaktu z nim. Dlatego postanowiliśmy — pisze autor — że Ośrodek Charkowski ZSP (Zrzeszenia Studentów Polskich — przyp. lekt.) obejmie patronat nad tą wsią, tak daleką od Polski, a jednak tak bardzo polską.

NIEBEZPIECZNY KURS

Mieczysław F. Rakowski kontynuuje w „**Polityce**“ cykl korespondencji z Niemieckiej Republiki Federalnej. Tym razem przedstawia wrogość bońskich kół politycznych w stosunku do NRD oraz odżywcę tradycje niemieckiego nacjonalizmu.

„Właśnie podczas pobytu w NRF — pisze — przeczytałem artykuł p. W. M. Schlamma, który pisząc o braku postępu w dziedzinie zjednoczenia Niemiec przypominał, że NRF „gospodarczo i militarnie jest najsilniejszym państwem w zachodniej Europie“ i postawił pytanie: „Jak to jest możliwe, że taki, krzepki naród, najsilniejszy naród świata, zgadza się na tolerowanie tego rodzaju sytuacji?“ Schlamm doradza: „Trzeba przypomnieć światu, kim są Niemcy“. Bieda polega na tym, że z takich Schlammów można by skompletować niezły batalion.

SĄD IDZIE

„**Walka Młodych**“ kończy cykl swych publikacji na temat przestępczości nieletnich. W artykule „**Rumieniec i wypieki**“ zwraca uwagę, że współpraca szkoły z rodzicami, zakrojona na

zowania sympozjów i spotkań międzywydziałowych, poświęconych sprawom interesującym wszystkich humanistów. Niezwykle to istotne, bo, — jak pisze prof. Libera:

„Wąski praktycyzm, nadmierne tendencje do specjalizacji, grożą skostnieniem humanistyki, zacieraają jej istotną treść. Lęk przed syntezą, obawa przed śmiałościami roboczymi powodują, że nauka zamienia się często w misterne rzemiosło, przed którym brak perspektyw rozwoju.“

W CSRS O LESZNIE

Tygodnik „**Kvety**“, wydawany przez dziennik „**Rude Pravo**“ — organ Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji przynosi korespondencję red. **Libuse Sekerovej** (która była gościem „**Głosu Wielkopolskiego**“) z Leszna. Autorka zajmuje się w niej przede wszystkim tamtejszym Liceum Pedagogicznym im. **Jana Amosa Komeńskiego**.

POLSKA WIEŚ W SYBERII

Ilustrowany magazyn studencki „**itd**“ przynosi korespondencję **Jerzego Strzeleckiego** z Syberii. Przebywając w Irkucku, autor dotarł do wsi Wierszyna w rejonie bochańskim, gdzie tamtejsi kolchoźnicy mówią po polsku i uważają się za Polaków.

„Byli to prości, ubodzy chłopcy — pisze autor — z południowej Polski, których niedza zmusiła w 1910 r. porzucić kraj ojczysty i wędrować na Syberię w poszukiwaniu chleba i ziemi. (...) Są obywatelami radzieckimi i większość wychowała się już na Syberii, która stała



PERSPEKTYWY HUMANISTYKI

Daleko idąca specjalizacja pociąga za sobą potrzebę zaprowadzenia zmian także w dziedzinie nauk. Sprawy tej poświęca artykuł prof. **dr Zdzisław Libera** w „**Tygodniku Demokratycznym**“ („Z problemem współczesnej humanistyki“). Poza postępującą specjalizacją obserwujemy także coraz więcej styków między naukami.

„Historyk literatury — pisze autor — korzysta z doświadczeń językoznawcy, historyka, filozofa, socjologa, historyka sztuki, historyka współpracy z ekonomistą, socjologiem, demografem, antropologiem. Co więcej, niektóre działy językoznawstwa wymagają dzisiaj znajomości matematyki, nie mówiąc o tym, że współczesna ekonomia bez metod matematycznych obejść się nie może.“

Już te fakty narzucają tendencję do przezwyciężenia dezintegracji nauk humanistycznych. Powinno to — zdaniem autora — odbić się również na przygotowanej reformie studiów humanistycznych w ten sposób, by przygotowywały one absolwentów, którego zainteresowania wykraczałyby poza wąską dziedzinę wyodrębnionej w czasie studiów specjalności. Integracja humanistyki dotyczy w równej mierze wszystkich pracowników nauki, z czego płynnie wniosek o potrzebie organi-

Polecam tę lekturę, dużo w niej nowych szczegółów, jest i anegdota, jest i obraz romantycznej młodzieży.

Prozę biograficzną dużej klasy otrzymujemy w pięknie przez **MON** wydany tomie **Stanisława Strumpha-Wojtkiewicza „Sierakowski“**, bardzo celnie, trafnie, miejscami pasjonująco ukazującym postać wybitnego działacza i bojownika przeciw caratowi o ideały wolnościowe i wyzwolenie ludu polskiego, szermierza idei braterstwa narodów, jednego z najdzielniejszych synów powstania stycz-

niowego, powieszzonego w Wilnie z rozkazu **Murawiewa-Wiesziatki**. Jedną to chyba z najlepszych książek **Strumpha-Wojtkiewicza**, tropiącego nieustannie ślady polskiego losu na dobrych i złych szlakach jego dzieł.

W **MON**-ie otrzymaliśmy też nową książkę **Jana Gerharda „Zoofityka“**, dokumentarna, arcyaktualna rzecz o „zoofitach, ludziach żyjących na porażeniu świata człowieczego i zwierzęcego“, poarobowach faszyzmu we wszelkich jego postaciach i we wszel-

kich zakątkach ziemi. Dobra, potrzebna książka. Tenże sam **Gerhard** opublikował w „**Czytelniku**“ barwnie napisaną książeczkę, pełną humoru ale i zadumy, polityki ale i seksu, słowem rzecz pt. „**Francuzi**“, stanowiącą próbę ukazania członków tego narodu na co dzień, od strony oficjalnej i od domowych bamboszy.

I jeszcze niebywale atrakcyjna dla entuzjastów tego typu utworów pozycja, tym razem „**Wiedzy Powszechnej**“, jest to nader atrakcyjna i pochłaniająca uwagę praca **Bernarda**

oqromna skalę (komitety rodzicielskie i opiekuńcze, patronaty jednostek wojskowych i klubów sportowych) w zbyt poważnym stopniu koncentruje się na społecznym zabezpieczeniu sytuacji materialnej szkoły; natomiast rodzice nie pomagają w sprawie najważniejszej — w wychowaniu. By zapobiec zmonopolizowaniu wychowania w pracujących rękach nauczyciela, tygodnik proponuje organizowanie przy komitetach rodzicielskich komisji pedagogicznych, które swą działalność wychowawczą opierałyby na stałym kontakcie ze szkołą.

„**Kultura**“ rozpoczyna druk prac na temat związków literatury z innymi działami sztuki lub nauki. Jako pierwszy, publikuje swe uwagi **Bogdan Czesko** w esej „**Pisarz, a malarstwo**“. Ten sam tygodnik przynosi kolejną korespondencję **Stefana Wysockiego** z Poznania, znowu poświęconą poznańskiej Operze i jej trzem ostatnim premierom. „**Przekrój**“ (akurat mija jego 20-lecie — serdeczne gratulacje od „**Głosu**“ do rubryki „**Dobre o nas pisał!**“) przynosi wśród wielu ciekawych materiałów interesujące opracowanie **Andrzeja Kłominka** o ludziach, którzy są dziś na pierwszych stronach gazet (m. in.: **Gagarin**, **Castro**, **Ben Bella**, **Naser**, **Mao Tse-tung**, **Breżniew**, **Gomułka**, **Spychalski**) — przed dwudziestu laty, o tym, gdzie wówczas byli i co robili. „**Zołnierzy Polski**“ w dwudziestą rocznicę rozpoczęcia forsowania **Odry** przynosi wspomnienia ppłk. rez. **K. Gostyńskiego** i ppłk. **J. Bochniaka**. „**Motor**“ prezentuje pomysł kanadyjskiego konstruktora, który opracował autobus o napędzie atomowym; miałby on mieć 135 m długości i kosztować taniej niż 1000 mniejszych pojazdów mechanicznych. a jego udział ładunków równoważyłby stosowanie wielu tysięcy ciężarówek.

LEKTOR

Heuvelmansa „Na tropie nieznanych zwierząt“, głosząca śmiało i przekonująco tezę, iż dni wielkich odkryć w zoologii jeszcze nie minęły i stoimy przed niebyle sensacjami. I oto okazuje się, badamy kosmos, a tak wielu spraw nie znamy jeszcze na ziemi!

A zatem **Wesołeno Jaika**, **Czytelnicy**, i przyjemnej lektury!

Z KSIĄŻKA NA TY

Prezentujemy młodych

Przyjął się taki zwyczaj, że w pierwszych tygodniach wiosny czasopisma kulturalne przedstawiają twórczość najmłodszego pokolenia literackiego, publikując specjalne kolumny. Także nie pierwszy raz korzystamy z gościnnych ław „Głosu Tygodnia”, żeby przypomnieć nazwiska członków Klubu Literackiego przy naszym Oddziale ZLP. Oczywiście, prezentacja taka zawsze musi być obwarowana zastrzeżeniami, że nie stwarza w pełni prawdziwego obrazu, że nawet wobec poszczególnych autorów nie jest najsprawiedliwsza. Bo i brak miejsca i zasięg gazety codziennej wymagają określonego doboru tekstów.

Klub Literacki skupia obecnie około trzydziestu osób, które oprócz swojej pracy zawodowej, studiów czy jeszcze nauki w liceum — z dobrymi wynikami próbują swoich sił w literaturze. Różnią się nie tylko zawodami i wiekiem, lecz i doświadczeniem pisarskim. Niektórzy dopiero zaczynają — inni piszą od kilku lat. Wszyscy nie posiadają wydanych jeszcze pierwszych książek — wszyscy jednak publikowali już oddzielne utwory.

Większość nazwisk przedstawiona została w almanachu „Morwa”, który powstał dzięki wspólnemu konkursowi Wydawnictwa Poznańskiego, zawsze życzliwego mecenasowi — „Głosu Wielkopolskiego” i Klubu Literackiego. „Morwa” z wielką uwagą przyjmowana jest przez krytykę ogólnopolską — starczy wspomnieć, że obszerne omówienia opublikowanych tam wierszy ukezały się m. in. w „Życiu Li-

terackim”, „Współczesności”, „Odrze”, „Pomorzu”, „Tygodniku Kulturalnym”.

Lada tydzień pojawi się na półkach księgarskich tomik wierszy przewodniczącego Klubu Literackiego — Wojciecha Burtowego, zatytułowany „Kwarantanna przed srebrem”. Zbiorek poetycki Edmunda Pietryka, także na ten rok zapowiadany przez Wydawnictwo Poznańskie — powstał przed jego wyjazdem na studia reżyserskie do Warszawy, gdy uczestniczył w pracach klubowych. Do Klubu Literackiego należą również Bogusław Łafawiec — ostatnio otrzymała wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie za powieść „Nie widziałam tak długiej chorałki”. Jednocześnie wydanie jej zbioru wierszy „Owierają się rzeki”. Więc jako autorka dwóch wartościowych artystycznie książek będzie mogła być przyjęta do Związku Literatów Polskich...

Gotowe do druku zbiorki posiadają już Aleksander Wojciechowski — zdobył za maszynopis tego tomiku III nagrodę w konkursie literackim urządzonym w Koszalinie — i Marian Dziurleja, młody poeta o wyraźnie już zarysowanej indywidualności twórczej. Podobnie można powiedzieć o Barbarze Koscielkiej, zawodowo zajmującej się twórczością plastyczną, co wyraźnie wpływa na jej widzenie świata. Autorami ciekawych utworów są Jacek Biniak, Kazimierz Dorczy, Danuta Piechowska, Jerzy Świdziński, Jerzy Szatkowski i Marek Obarski, który w zeszłorocznym turnieju jednego wiersza zdobył I nagrodę.

Klub Literacki — zgodnie z zaleceniami naszej Komisji Młodzieżowej przy Zarządzie Głównym ZLP — nawiązał bliskie kontakty z podobnymi sobie zrzeszeniami w innych miastach. Pierwsze wzajemne wizyty, połączone ze spotkaniami autorskimi i dyskusją złożyły sobie poznaniacy i pomorzanie. Warto także wspomnieć o społecznym patronacie sprawowanym przez młodych pisarzy nad wiejskim ośrodkiem kultury we Włoszakowicach pow. Leszno.

Reszcie niech powiedzą o sobie — sami autorzy: przez oddzielne utwory swoje i książki, które wkrótce, mam uzasadnioną nadzieję, będą trafiały do rąk czytelników.

Wojciech Burtowy

Krażenie ziaren

Odwrot trawny do źródeł lasu Wiem
głodni filisacy śpią mękę do rzeki
kiedy fala zbiera Krzyż rozkładają równo
po obu stronach wiosel

W przydrożnych kuźniach
strzelisty akt miota
przywraca stali władzę
rozkruszania ziemi i dzielenia owoców

Kamienie ustępują przed iskrami kielków
chociaż ściera ją ziarna
Strumienie pomagają obłaskawiać młyny

Ziarno uwiera pęknięty rdzeń rzeki
gdy rzeka zrywa groble
i wypetnia brudny

Danuta Piechowska

Prośba

Spiewaj mi morze
w grzmocie białogrzywych sztormów
w łagodnym kołysaniu brzegu
gdy barwą mroczny granat
i kiedy zieleń nefrytu

Spiewaj mi plażę
gdzie piasek pod palcami wędruje
a wiatr w wydymach ziarna przesiewa

Spiewaj mi
nieba codzienny pochód
od wschodu do zachodu
poprzez barwy światła
do horyzontu kolistej granicy

Spiewaj mi
loty mew nad falami
i pożegnalne ciągi jaskółek

Jerzy Szatkowski

Gałązka

siedziałem na kamieniu
skradzione jabłko było większe niż dziura w kieszeni
a ty pochylona nad ogniskiem nie śpiewałaś jak zawsze
gałązką bzu rysowałaś na piasku
a czy twoje były gorętsze od żaru
i tylko ogień był wesoty ta czerwień płonnych pnączy
i stary wiatr wiołczego...

wiedziałem że lubisz się bawić
i to że mnie kochasz bardzo
choć pieszcoty szeptałaś twardym słowem

podbiegłem brudny i bosy i zawołałem: mamo

wtedy tą samą gałązką uderzyłaś mnie w twarz
i płacz zapalił powietrze
twój czarny warkocz przekreślił wszystko

mamo ja przecież nie rozumiałem
mamo ja przecież byłem dzieckiem

Jerzy Świdziński

* * *

podejdę do ciebie
powiem
jest niewypełniony cień
wypełnij go sobą

Aleksander Wojciechowski

EWA

Dobrze zna ten skwer, na który od kilku lat przychodzi codziennie, o ile pogoda tylko na to pozwala. Cieszy ją widok ludzi. Wczesna wiosna młode matki wozili w wózkach swoje pociechy. Latem — starszuszki wygrzewali się na słońcu, opowiadając przeróżne historie z czasów swojej młodości. Jesienią przychodzi tu zakochani... Ewa należy raczej do tych dziewcząt, o których mówi się, że są mądre i brzydkie.

Czasem też marzyła o miłości. Nie ma wygórowanych ambicji.

Kiedyś jeszcze, w czasie studiów, potrafił zdumiewać ją fakt, że ideałem większości jej koleżanek był mężczyzna o filmowej aparycji i posiadający pieniądze. A dzisiaj, trudno byłoby jej nazwać swoje wymagania.

Rodzina? Dom? Własne dzieci? Nie.

Prostota, z jaką ją zaczęli, bez cienia owej wulgarności, tak często spotykanej wśród studenckiej braci, wzruszyła ją. Poprosił ją o pójście razem na spacer.

Po przedpołudniowych zajęciach w katedrze, gdzie pracuje jako asystentka znanej sławy botanicznej, nie lepszego do roboty nie miała.

Przez kilka minut oboje nie bardzo wiedzieli, o czym mówić. Zaproponowała, by pojechali nad pobliskie jezioro.

Było w pół do czwartej, gdy wysiadali z tramwaju. Słońce przeszło już na zachodnią stronę nieba. Idąc aleją czuła, że ich milczenie jest sposobem porozumienia.

— Jak na studenta czwartego roku — mówiła uśmiechając się — za dużo pan nie wie, ale jest pan dość miły!

— Dziękuję! — odpowiedział.

Jakiś czas przesiedzieli na ławce nad brzegiem jeziora.

Było w pół do szóstej, kiedy spojrzeli na zegarek.

— Już dwie godziny szczęścia — powiedział.

— Szczęścia?... —

— Tak, szczęścia — powtórzył.

Potem ujął jej rękę.

Był na pewno typem uczuciowym. Ona zaś przeżywała wszystko raczej wyobraźnią. Często siła wyobraźni była tak wielka, że ta zabawa stawała się bardziej realna niż rzeczywistość.

— W życiu trzeba wybierać, a szczęście, to mało — rzekła na wpół do siebie.

— To tylko dwie godziny, ale to dużo! — odpowiedział.

— Nie wierzę w szczęście!

— A w co, w takim razie? — zapytał.

— We wszystko — odparła. W słońce, wodę. Nawet w przypadkowe spotkania!

— To właśnie jest szczęście!

— Nie. To jest tylko życie — powiedziała po chwili.

— Więc po co żyć, jeżeli się nie ma być szczęśliwym? — zapytał.

— Aby widzieć. Aby patrzeć i widzieć.

— A czuję się szczęśliwy, że mogę tu być...

— A ja się doskonale bawię, widząc, że jest pan zupełnie podobny do innych! — powiedziała.

Wyjęła rękę spod jego ramienia.

— Na imię mi Ewa — powiedziała.

Jaki ten chłopak był nieskomplikowany. Ona nigdy nie czuła się szczęśliwa. Zawsze jej czegoś brakowało. A jednak kochała życie...

— To trochę śmieszne — powiedziała znów na wpół do siebie — ale jak

chcesz, to możemy zahaczyć się w miłość...

— Zartujesz?

— Nie. Mówię poważnie — odpowiedziała spokojnie i powoli.

Chłopak wstał z ławki, zapalił papierosa.

Ona wstała również.

— Pocałuj mnie — powiedział chłopak trochę drżącym głosem.

Bał się, by nie myślała, że tylko o to mu chodzi, aby wziąć ją w ramiona.

— Nie — powiedziała stanowczo.

— Przepraszam...

— Czemu co chwilę mnie przepraszasz?

— Nie chciałbym ciebie urazić...

— Podobasz mi się i bez tych przepras!

Doszli do kasztanowej alei, obok której z brzękiem przejeżdżał tramwaj.

— Kiedy ludzie widzą się na chwilę — powiedziała — na początku i na końcu nie mają o czym z sobą rozmawiać!

— To już koniec? — zapytał.

Milczała przez kilka następnych kroków.

Nie zastanawiała się, czy to, co zaraz powie, będzie prawdą; zastanawiała się, czy znajdzie dość odwagi, by w ogóle to powiedzieć.

— Chyba — zaczęła i przymknawszy oczy, jakby na oślep — dokończyła: chyba, żebym tobie powiedziała, że ciebie kocham...

Chłopak zatrzymał się.

— Ale tobie tego nie mówię! — dodała szybko.

Poszli dalej.

— Słuchaj tylko — zaczął teraz chłopak.

— Słucham.

— Sądze, że nie należy bawić się w miłość...

— Dlaczego?

— Sądze, że nic bardziej nie może boleć...

— Boisz się bólu? — przerwała.

— Takiego — tak.

Milczeli.

— Ewa — powiedział wreszcie z wyraźnym wysiłkiem — czy zgodziłabyś się...

— Tak! — przerwała mu gwałtownie — Ale zaraz!

Zatrzymali się na końcu alei, tuż opodal przystanku autobusowego.

Chłopak musiał oprzeć się o słup.

— To był jednak dość miły chłopak.

— Nie to chciałem — powiedział.

— A co? — zapytała Ewa.

Nie potrafił teraz odpowiedzieć na tak proste pytanie. Zastanawiał się, kim jest ta stojąca obok niego dziewczyna. Zastanawiał się, co miała na myśli mówiąc: ale zaraz...

Z tramwaju wysypała się grupka studentów, śpiesznie zdejżając do grzejnego już rozgrzanym motorem autobusu.

— Wojtek! Spóźnisz się! — zawołał jeden z nich.

— I po co to wszystko? — zapytał chłopak.

Milczała.

Nie potrafiłaby odpowiedzieć w tej chwili na to pytanie.

— Odjedzie — powiedziała.

Milczacz uściśnął jej rękę i pędem pobiegł do ruszającego już autobusu.

Kilka ramion wciągnęło go w bieg do środka.

— Wojtek!! Wojtek! — krzyczała w ślad za odjeżdżającym.

— Niech panienka nie krzyczy! On już i tak tego nie słyszy! — usłyszała stojącą opodal kobietę.

Powoli przeszła pod mostem.

Trochę brzydsza niż zwykle i trochę mądrzejsza.

» CENTROSTAL «

REJONOWY ODDZIAŁ W POZNANIU

ZAWIADAMIA SWOICH ODBIORCÓW,

że w czasie od dnia 3—31. V. 1965 roku

WSTRZYMUJE SPRZEDAŻ

rur ocynkowanych i czarnych

z magazynu „Wola” przy ul. Lutyckiej 1

Z POWODU INWENTURY.

Wyżej wymienione materiały zadysponowane prosimy odebrać najpóźniej do dnia 30. IV. 1965 r. K2642

FOTO-OPTYKA

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

W POZNANIU

zawiadamia, że decyzją Państwowej

Komisji Cen zostały z dn. 12. IV. 65 r.

znacznie obniżone ceny na:

▲ aparaty fotogr. „PRAKTI” z futerałem — imp. nowoczesne — automatyczne z 2.50 zł na 2.065 zł

▲ kamery filmowe „SPORT 2” 8 mm z futerałem — imp. z 1.100 zł na 1.050 zł

▲ filtry korekcyjne do fotografii barwnej produkcji Warszawskich Zakładów Foto-Optycznych z 200 zł na 400 zł.

Artykuły te SĄ DO NABYCIA w naszych sklepach specjal. na terenie m. Poznania, wojew. poznańskiego i zielonogórskiego.

K2796



Wesołych Świąt — szczęścia w grze oraz wysokich wygranych życzą „KOZIOŁKI”

K2786

Pracownicy poszukiwani

Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch” w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 9 — zatrudni niżej wymienionych pracowników: REWIDENTA finansowo-księgowego — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie plus praktyka; 2 INWENTARYZATORÓW — wymagane wykształcenie średnie (praca terenowa); KIEROWNIKA Działu Księgowości — wymagane wykształcenie średnie plus praktyka. Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr Przedsiębiorstwa „Ruch” w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 9. K2609

Poznańskie Przedsiębiorstwo Obrotu Produktami Naftowymi „CPN” zatrudni niezwłocznie: INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW — mechaników, INŻYNIERA lub TECHNIKA drogowego, KIEROWNIKA warsztatu samochodowego, ZAOPATRZENIOWCA d/s samochodowych, INSPEKTORÓW HANDLOWYCH Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Kadr i Szkolenia Poznań, ul. 27 Grudnia 15, I piętro. K2724

Miejskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Poznaniu, ul. Jackowskiego 42a, tel. 460-11 do 13 przyjmują do pracy na terenie Poznania: 4 ELEKTRYKÓW z IV grupą BHP, 5 ŚLUSARZY maszynowych, 1 BLACHARZA z uprawnieniami spawania acetylenem, 1 OPERATORA lokomotywy spalinowej, 20 KOBIEĆ i 15 MĘŻCZYZN bez kwalifikacji do prac fizycznych. Informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac. K2775

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Poznaniu, ul. Majakowskiego 92 zatrudni: 1. MAGAZYNIERÓW do magazynu części samochodowych — wymagane średnie wykształcenie i dobra znajomość części samochodowych, 2. ST. EKONOMISTĘ d/s gospodarki materiałowej ze średnim wykształceniem i praktyką, 3. DYSPOZYTORA ze średnim wykształceniem i kilkuletnią praktyką (z wyjątkiem), 4. ŚLUSARZY samochodowych, 5. KIEROWCÓW samochodów z I, II i III kat. pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych (III kat. wydana przed 1. 4. 64 r.). Dla kierowców zamieszkałych w miejscach, gdzie nie ma własnego domu, przewidziano wynagrodzenie w formie dodatków. Zgłoszenia przyjmują Dział Zatrudnienia i Płac — tel. 710-71 do 73. Zgłoszenia pisemnie prosimy kierować na adres Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa Poznań, ul. Majakowskiego 92 (skrytka pocztowa 181). K2620

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Wodociągowo-Kanalizacyjnych w Poznaniu przyjmie zaraz do pracy 1) 9 INSTALATORÓW wodociąg-kanalizacyjnych, 2) 5 KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy, 3) 1 OPERATORA sprzętu drogowego z uprawn. na gąsieniczkach, 4) 35 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH niewykwalifikowanych do pracy przy budowie dróg, 5) 2 PRACOWNIKÓW do pracy przy produkcji masy bitumicznej, 6) 11 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do prac za i wyładunkowych, 7) 3 MONTERÓW MECHANIKÓW z znaj. sprzętu drogowego, 8) MONTERÓW silnikowo-podwozowych, 9) 1 SPAWACZA BLACHARZA samochodowego, 10) 1 PRACOWNIKA placowego, 11) 1 SAMODZIELNĄ KSIĘGOWĄ, poświadczoną wykształcenie wyższe lub średnie i kilkuletnią praktyką. Zgłoszenia w Sekcji Kadr — Poznań, ul. Północna 14. K2739

Poznańska Fabryka Łóżysk Toczących, zatrudni MEZCZYZN do pracy na automatach. Wymagania: ukończone 18 lat i 7 klas szkoły podstawowej. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, ul. Krafców 9, pokój nr 3. K2685

KIEROWNIKA SKLEPU i ZASTĘPCĘ z branży elektrotechnicznej z przygotowaniem zawodowym oraz praktyką w handlu, przyjmie zaraz Dyrekcja MHD Art. Gosp. Domowego w Poznaniu, ul. Konfederacka 6. 5. Informacji udziela Sekcja Kadr pokój nr 10 w godz. od 8—12-tej. K2723

Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągu Naftowego „Przyjaźń” w Plocku, Al. Jachowicza 38 poszukuje na Stację Pomp — INŻYNIERA MECHANIKA wślednie ELEKTRYKA na stanowisko kierownika obiektu (wymagane co najmniej 5 lat praktyki), i EKONOMISTĘ z wykształceniem średnim. Wynagrodzenie zgodnie z układem zbiorowym dla pracowników Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Pośania kierować pod adresem dyrekcji. K2721

Poznańska Fabryka Maszyn i Aparatów Przemysłowych w Poznaniu, ul. Węglińska 7/9 (obecny dojazd tramwajem nr 3 i 15 do ul. Jeleniogórskiej, zatrudni zaraz: 1) ST. TECHNOLOGÓW i KONSTRUKTORÓW z wykształceniem wyższym technicznym i praktyką. Płace specjalne. 2) ST. EKONOMISTĘ do Działu Zaopatrzenia z wykształceniem średnim i praktyką zawodową. 3) ŚLUSARZY, TOKARZY, FREZERÓW, BLACHARZY, SPAWACZY, ROBOTNIKÓW do prac w krajalni, ROBOTNIKÓW transportu zewnętrznego. Płace w systemie akordowym lub dniówkowo-premialnym. Oferty należy składać w Dziale Kadr pod w/w adresem. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K2662

UWAGA — MIESZKAŃCY JEŻYC

OTWARTO

Sklep GUZIKARSKI

przy UL. PRUSA NR 18

(Rynek Jeżycki)

Duży wybór guzików sukienkowych, bluzeczkowych, kostiumowych i płaszczowych POLECA MHD Artykułami W ŁÓKIENNICZYMI

M2649

Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych w Poznaniu, ul. Woźna 11 przyjmie zaraz do robót elewacyjnych i budowlanych a) na budowy w Poznaniu: MURARZY, TYNKARZY, LASTRYKARZY, BLACHARZY i ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — zgłoszenia Poznań, ul. Woźna 11 b) na budowę w Ostrowie Wlkp.: TYNKARZY, LASTRYKARZY, BLACHARZA — zgłoszenia Ostrow Wlkp., Szpital Limanowski. K2723

Przedsiębiorstwo Państwowe „ORS” Oddział w Poznaniu przyjmie w czerwcu br. KIEROWCÓW na samochody osobowe z I lub II kat. prawa jazdy. Uposażenie wg stawek obowiązujących w transporcie plus premia i dodatek specjalny. Wymogi przyjęcia: Wiek 25—60 lat, niekaralność oraz odbyta służba wojskowa. Wnioski wraz z życiorysem należy składać w Komórkę Kadr Oddziału Poznań, ul. Małe Garbary 8 do dnia 10 maja 1965 r. K2792

Wielkopolskie Zakłady Naprawy Samochodów w Poznaniu — Antoninku, ul. Warszawska 349 przyjmie zaraz: 2 KONSTRUKTORÓW od urządzeń mylnych do samochodów. Dojazd do pracy zakładowym autobusem. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr. K2724

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego w Poznaniu — przyjmie pracowników na stanowisko ST. INSPEKTORA DZIAŁU TECHN. Wymagane średnie wykształcenie techniczne (technik-elektryk) oraz odpowiednia praktyka zawodowa. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. Zgłoszenia przyjmują Dział Zatrudnienia i Płac w Poznaniu, ul. Strzeszyńska (dojazd autobusem linia nr 60 i 68). K2496

Okręgowy Zarząd Wodny w Poznaniu, ul. Szwedzka nr 1 zatrudni INŻYNIERA BUDOWNICTWA WODNEGO, TECHNIKA BUDOWNICTWA WODNEGO oraz TECHNIKA MECHANIKA z praktyką. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. K2489